Nr. 262. We Lwowie sobota dnia 7 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Budapeszt 7 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, podczas dyskusji nad ordinarium wojskowem, zabrał głos p. Barwiński.

Mowa p. Barwińskiego.

Mimo wszelkich zapewnień o pokoju, stoimy tak uzbrojeni, jak gdybyśmy mieli wkrótce wojnę prowadzić. Podczas, gdy wspólne wydatki ogromnie wzrastają, dochody zmniejszają się. Ludność jest w tak krytycznem położeniu ekonomicznem, że musi od ust sobie odejmować, by módz zapłacić podatki. Nie łatwo atoli objąć odpowiedzialność za odmówienie pewnych, niezbędnie potrzebnych wydatków na siłę zbrojną. Zarząd wojskowy powinien przynajmniej zaprowadzić pewne oszczędności.

Mowca oświadcza się za reformą wojskowej procedury karnej i przeciw barbarzyńskim karom we wojsku. Żąda reformy przepisów o urlopach dla oficerów i żołnierzy, rozszerzenia częściowo już zaprowadzonego odpoczynku niedzielnego dla żołnierzy; urguje systemizowanie posady grecko-katolickiego proboszcza wojskowego dla Austrji, oraz jednego dla Węgier.

W końcu oświadcza się za dwuletnią służbą wojskową, za uregulowaniem oddawania dostaw wojskowych krajowym producentom. Wyraża życzenie, aby przez życzliwe zachowanie się wobec żądań ludności ministerstwo wojny uczyniło ciężary, które ponosi ludność dla wojska, znośniejszymi. Domaga się sprawiedliwego obchodzenia z żołnierzami narodowości nieniemieckiej i niewęgierskiej.

Następnie zabrał głos p. Herold.

Mowa p. Herolda.

Mowca oświadczył, że stronnictwo jego nie może głosować za budżetem wojskowym, mimo, iż zawsze gotowe jest do ofiar na utrzymanie mocarstwowego stanowiska państwa. Jeżeli mimo to głosuje przeciw budżetowi, dzieje się to z przyczyn rzeczowych, a także dlatego, że głosowanie uważa się za dowód zaufania do ministra.

Mowca wskazuje na niepomyślne stosunki finansowe i ekonomiczne ludności. Chwila obecna jest najmniej stosowna dla reformy uzbrojenia armji. Nawet przy największym patrjotyzmie doradzać należy czynnikom miarodajnym, by w wydatkach wojskowych postępowały oszczędniej. Zarząd wojskowy powinienby przedewszystkiem starać się o to, aby armię uczynić popularniejszą. Do tego mogłaby się także przyczynić reforma wojskowej procedury karnej.

Następnie omawia dr. Herold stosunki narodościowe w wojsku. Oficerowie powinni nietylko rozumieć język pułku, ale także zupełnie nim władać. Przez przydzielenie oficerów do pułków, których językiem nie władają, wywołuje się w wojsku poprostu nienawiść narodowościową. Także armja wynaradawia wielu oficerów i ich rodziny. Jeśli jakiemuś oficerowi wpiszą do listy, że on w rodzinie mówi po czesku, to może być pewny, że go wkrótce przeniosą do Galicji lub na Bukowinę, które to kraje uważane są wprost za kolonje karne dla oficerów.

Mowca zgadza się na to, aby żaden wojskowy nie uprawiał polityki, ale to samo obowiązuje także przełożonych i ministra wojny. Minister wojny nie powinien również uprawiać żadnej polityki, a więc i narodowościowej.

Mowa dr. Byka.

Del. Byk wskazuje na to, że ministerstwo wojny wystąpiło z wielkiemi żądaniami właśnie w czasie ekonomicznej depresji i wprost nieznośnego ucisku podatkowego. Także sytuacja budżetowa nie przedstawia się różowo. My nie prowadzimy polityki ekspanzywnej i zupełnie szczerze wierzymy w pokojowa tendencje naszej polityki zagranicznej. Mamy tylko zadania defensywne i żyjemy z sąsiadami naszymi w przyjaźni, a nawet w sojuszu. Ale w interesie skutecznej obrony naszej i naszej zdolności do sojuszów, w interesie monarchji, która w sojuszach powinna być uważana jako czynnik równoważny i z żadnej strony nie powinna być poniżona do stosunku wasala, musimy utrzymać naszą siłę wojskową na odpowiednim poziomie.

Jak długo dyplomacja nie może przystąpić do rozbrojenia, znajdujemy się w położeniu przymusowem, a ponieważ to państwo daje nam możność swobodnego rozwoju praw narodowych i interesów kulturnych i ekonomicznych, musimy także uczynić zadość potrzebom wojskowym.

Mowca porusza sprawę dostaw dla armji, żąda większego przytem uwzględnienia małych przemysłowców i rękodzielników, — uzasadnia potrzebę wydania ustawy rejonowej w miastach ufortyfikowanych, zniesienia rewersów demolacyjnych i przyznania odszkodowania za wywłaszczenie.

Oświadcza się za reformą wojskowej procedury karnej, poczem wspomina o smutnych zajściach w Tryjeście i Lwowie. O ile przy strejkach chodzi o ochronę robotników od wyzysku i o zaspokojenie ich słusznych żądań, o tyle władze powinny popierać te żywioły ekonomicznie słabsze. Jeśli jednak dochodzi do zbiegowisk i do teroryzmu, zagrażającego bądź to robotnikom nie strejkującym, bądź innym klasom zarobkowym, wtedy trzeba natychmiast wkroczyć celem utrzymania i przywrócenia porządku. Przedewszystkiem powołana jest do tego policja. Tę w większych miastach trzeba pomnożyć i zreorganizować.

Jeśli jednak musi już wkroczyć wojsko, to trzeba pamiętać o tem, że obecna broń sprawia straszne spustoszenie. Nie dziw też że zarówno w Tryjeście jak i we Lwowie padły właśnie niewinne ofiary. Dlatego też przedewszystkiem powinno się używać pałaszy, a Mannlicherów tylko w wyjątkowych ostatecznych wypadkach. Mowca zwraca się do ministra wojny z prośbą, aby wydał odpowiednie przepisy. W końcu omawia jeszcze położenie kapelmistrzów i lekarzy wojskowych, i wzywa zarząd wojskowy, aby uwzględnił słuszne żądania ludności. (Oklaski.)

Dalsza dyskusja.

Przemawiali jeszcze del. Sustersic, Loser, Vukovic i Conci który wnosi rezolucję w sprawie zniesienia kar „Anbinden" i „Spangi", tudzież w sprawie skrócenia czasu służby wojskowej na dwa lata.

Na tem rozprawę zamknięto i obrady przerwano. Na wniosek del. Barwińskiego uchwalono wszystkie wniesione petycje przedłożyć do rozprawy bez pisemnego sprawozdania.

Posiedzenie następne dziś o godz. 10 przedpołudniem.

Państwowa rada kolejowa.

(*Telegr. „Dzien. Pol."*)

Wiedeń 7 czerwca.

Pod przewodnictwem ministra kolei Wittka odbyła się wczoraj tegoroczna sesja państwowej rady kolejowej. Najpierw stał na porządku dziennym wniosek pp. Baczewskiego Pillata, Russmanna i Skibińskiego w sprawie przygotowania upaństwowienia kolei północnej. Wniosek ten przekazano komisji dla spraw ogólnych z wezwaniem, by na sesję jesienną przygotowała sprawozdanie o upaństwowieniu tej kolei na podstawie dokumentu koncesyjnego. Do subkomitetu wybrano pp. dra Russa, Boschana i Baczewskiego.

Następnie przyjęto wnioski w przedmiocie upaństwowienia kilku linij kolei południowej. Po uchwaleniu wniosku p. Gregra w sprawie ustalenia zakresu działania kierownictwa ruchu w Czerniowcach, weszły pod obrady sprawy kommercjalne i taryfowe.

P. Pilat referował o ruchu osobowym i pakunkowym. Inny mowca wygłosił referat o ruchu towarowym.

Z kolei wybrano dwie komisje dla spraw frachtowych i towarowych. Po przyjęciu szeregu wniosków co do ruchu towarowego, przystąpiono do sprawy rozkładu jazdy.

Z okazji zawiadomienia o połączeniu Tarnowa—N. Sącza—Orlo pociągiem pospiesznym via Epperies-Budapeszt wyraził p. Dattner imieniem interesowanych kół podziękowanie ministerstwu za okazaną życzliwość.

Następnie uchwaliła rada znaczną część wniosków w sprawie rozkładu jazdy.

Po załatwieniu porządku dziennego podziękował minister Wittek zebranym za wszechstronne i rzeczowe współpracownictwo i gorliwość, która umożliwiła załatwienie obszernego porządku dziennego w krótkim stosunkowo czasie.

Członek rady Reiner dziękował ministrowi za przewodnictwo.

Dar dla kraju.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 7 czerwca.

Hrabina Helena Mierowa darowała aktem notarjalnym krajowi w Galicji pałac swój w Wiedniu przy Liechtensteinstrasse l. 51. Pałac ten przeznaczyła szczodra ofiarodawczyni na biura ministerstwa dla Galicji i na mieszkanie ministra. Dar jest nieodwołalny, a wchodzi w życie po jej śmierci. Jest to okazały, piętrowy, prawie nowy pałac, położony w olbrzymim parku i jest wielkiej wartości.

Po zawarciu pokoju.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Pretorja 7 czerwca. De Wet przybył we środę do Vredefort, zwiedził obóz koncentracyjny i wezwał Boerów, by okazali Anglikom, że są dobrymi kolonistami.

Londyn 7 czerwca. Kitchener telegrafuje z Pretorji 6 czerwca: Komisje donoszą z rozmaitych okręgów, że do dnia wczorajszego złożyło broń 1154 Boerów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia.

Wiedeń 7 czerwca. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa: Henrykowi Dolkowskiemu z Nowej Wsi i dyrektorowi bukowińskiego zakładu kredytowego ziemskiego Maurycemu Paschkisowi.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 7 czerwca Komisja skarbowa sejmu węgierskiego obradowała wczoraj nad przedłoże-

niem kwotowem. Dep. Komjathy z frakcji Koszutha podniósł, że komisja zupełnie niepotrzebnie zajmowała się tą sprawą. Prezydent min. Szell wyjaśnił, że przedłożenie nie zostanie wniesione w sejmie węgierskim, dopóki austrjacka izba posłów nie rozpocznie obrad nad tą ustawą. Komjathy wnosi odesłanie ustawy do komisji i wypracowanie nowych propozycji. Szell zwalcza ten wniosek i oświadcza, że ustanowienie kwoty polega na kompromisie. Co do żądania opozycji, aby stworzyć *unctim* między ustawą kwotową, a ustawą o przekazaniu podatków, to prezydent ministrów występuje przeciw temu żądaniu, jakkolwiek przyznaje, że w razie, gdyby Austrja odrzuciła ustawę o przekazaniu podatków, Węgry nie byłyby związane, co do kwoty. Ustawa kwotowa przedłożona zostanie do sankcji, dopiero po uchwaleniu przez oba parlamenty wszystkich ustaw, dotyczących kwoty.

Następnie wywiązała się jeszcze dłuższa dyskusja, poczem ustawę przyjęto.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 7 czerwca. W izbie deputowanych dokonano wczoraj definitywnego wyboru biura. Prezydentem 326 głosami na 513 głosujących, wybrany został Brisson, 106 kart oddano białych.

Paryż 7 czerwca. Izba deput. wybrała wiceprezydentami swymi pp.: Etienne, Marucego, Faure'a, Traillaux'a, Gu'lan'a.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 7 czerwca. Senator Combes odbył wczoraj konferencje z Sarrienem, Delcassém i generałem Andrée. W kołach politycznych sądzą, że uda się Combesowi złożyć gabinet. Główną trudność przedstawia obsadzenie ministerstwa skarbu. Rouvier objawił gotowość przyjęcia tej teki, ale pod pewnymi warunkami. Szczególnie jest on przeciwnikiem podnoszonego przez radykałów projektu wprowadzenia progresywnego podatku dochodowego. Mougont objąć ma tekę handlu, Andrée wojny. Delcassé zastrzegł sobie jeszcze decyzję, zdaje się jednak, że zatrzyma tekę spraw zagranicznych.

Paryż 7 czerwca. Senator Combes zgromadził wczoraj popołudniu członków nowego gabinetu, celem omówienia różnych punktów nowego programu. Zgodzili się już na przyjęcie portfelów pp. Valle, Delcassé, André, Pelleton, Chaumie, Trouiller, Dounergun, Mougot. Pozostaje jeszcze jeden portfel do obsadzenia. Gabinet dziś się ukonstytuuje.

Sprawa cukrowa.

Berlin 7 czerwca. Komisja cukrowa przyjęła wniosek kompromisowy, żądający zakazu prywatnej fabrykacji sacharyny z wyjątkiem kilku przez radę związkową koncesjonowanych fabryk. Związek domaga się następnie upaństwowienia przemysłu sacharynowego. Zastępca rządu na wniosek ten się zgodził. Nowa ustawa ma być 1 kwietnia 1903 wprowadzona w życie.

Berlin 7 czerwca. Komisja dla podatku od cukru ukończyła na popołudniowem posiedzeniu 2gie czytanie ustawy o podatku na cukier oraz zatwierdziła 39 głosami przeciw 9 konwencję krukselską wszakże z uwagą, że ratyfikowanie jej nie ma nastąpić przed opublikowaniem ustawy o podatku cukrowym.

Uniwersytet katolicki w Salzburgu.

Wiedeń 7 czerwca. *Vaterland* ogłasza *breve* papieskie do biskupów, z wezwaniem do wiernych, aby przyczynili się składkami do założenia uniwersytetu katolickiego w Salzburgu. Papież ofiarował na ten cel 2000 lirów.

Audjencja u papieża.

Rzym 7 czerwca. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu kardynałów praskiego Skrbenskyego i krakowskiego ks. Puzynę.

Rzym 7 czerwca. Minister spraw zagranicznych Prinetti i deputowany Francetto spowodu sprzeczki wymienili świadków.

Londyn 7 czerwca. Izba przyjęła w 2 czytaniu bil o pożyczce.

W sprawie bezrobocia.

Wczoraj w dalszym ciągu zagaił p. Kowalczuk o godzinie 8 w wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie przemysłowców i robotników w sprawie bezrobocia. Wskazał na postanowione już, a nie mogące się doczekać rozpoczęcia roboty publiczne i wogóle streścił przebieg onegdajszego zgromadzenia i wnioski na niem postawione.

Na zebraniu obecni posłowie Głąbiński, Breiter, Rutowski, prezydent miasta dr. Małachowski i wiceprezydent Michalski.

W dyskusji dalszej nad wnioskami wczoraj postawionymi, zabrał głos budowniczy p. Artur Schleyen. Nawiązując do obiecanego niebawem wykończenia Muzeum przemysłowego, utrzymuje mowca, że ani tą budową, ani inną małą jakąś szkołą, nie można zaradzić bezrobociu. Za parę miesięcy to się ukończy i bezrobocie będzie znowu. Trzeba się starać poprostu o przebudowanie śródmieścia, a to głównie w celu asanacyjnym. Gmina musi wziąść inicjatywę w tej sprawie, jako ciało nam najbliższe i ona powinna jak najsilniejszy nacisk wywierać na Koło polskie, aby ono do ustawy takiej się przyczyniło. Smutne, że delegaci polscy wotowali 100 miljonów na armaty, gdy nie mogą się zdobyć na wotowanie miljonów na pracę dla głodnego ludu. Stawia rezolucję, aby rada miejska podjęła akcję dla wzmożenia ruchu budowlanego, aby magistrat zastanowił się nad zburzeniem domów poza teatrem ku placowi Solskich i nad rozszerzeniem sieci tramwajowej we Lwowie.

Budowniczy Salver podniósł, że uwolnienie nowych domów na lat 50 od podatku, nie jest bynajmniej tak korzystne, jakby się to zdawać mogło, jeżeli się buduje za pieniądze w części pożyczone. Nikt się jakoś nie spieszył korzystać z ustawy dotychczas, a należałoby się starać o przedłużenie jej jeszcze na rok przynajmniej. Druga jest kwestja, że na nowych budowlach pierszeństwo mają banki, a budowniczowie wykonawszy roboty żadnej nie mają opieki. Nakoniec żądał aby do licytacji robót nie wybierano pojedynczych, lecz ogół przemysłowców danej gałęzi.

Następnie zabrał głos poseł Breiter. Oczywiście, że przemówienie p. Breitera nie mogło być inne, jak surową, choć wcale nieprzedmiotową krytyką działalności Koła polskiego. Pan Breiter chciałby Koło widzieć podzielone na wielką własność i posłów z miast. Według p. Breitera nie jest winien rząd, którego nikt nie naciska; z Kołem polskiem nikt się nie liczy, bo ono tylko na komendę uchwala rządowi co chce od niego. Przychyla się do wniosku p. Schleyena, choć z góry przesądza, że budowa choćby tylko muzeum przemysłowego dostanie się uprzywilejowanej jednostce.

P. Śliwiński odczytał wnioski do uchwalenia, mianowicie: 1) Udanie się do rządu, sejmu i reprezentacji miejskiej, aby te czynniki przystąpiły do budowy robót publicznych, jak muzeum przemysłowego, gimnazjum Vgo, przybudowy politechniki, przebudowy uniwersytetu, seminarjum nauczycielskiego męskiego, gmachu dyrekcji skarbu i t. d; 2) Stanowcze upomnienie się u rządu o subwencję kilkumiljonową na cele kanalizacji; 3) Wyjednanie ustawy, uwalniającej przebudować się mające domy od podatku na lat 20; 4) Przystąpienie rychłe do regulacji Pełtwi i innych rzek, oraz przyspieszenie budowy kanałów z uwzględnieniem Lwowa i krajowych sił technicznych; 5) Stworzenie towarzystwa akcyjnego dla przebudowy domów w śródmieściu, z prawem ekspropriacji; 6) Delegaci odnośnych zawodów mają się udać do władz, aby je skłonić do wykonania uchwał i 7) Po staraniach u władz, zwołać walne zgromadzenie pracodawców i robotników, celem wysłuchania rezultatu starań i zabiegów.

P. Gryglaszewski uczynił wniosek, aby po zebraniu się sejmu, prosić posłów, aby kraj przystąpił niezwłocznie do regulacji Pełtwi. Żądał także utworzenia komisji redakcyjnej dla wydawnictwa fachowego.

P. Markowski żądał, aby architekci przy robotach przez się wykonywanych, zatrudniali tylko fachowo uzdolnionych robotników.

Odmiennego, niż p. Schleyen zdania, był p. Żelaszkiewicz, który nie chce gminy miasta Lwowa obarczać wszystkiem, bo my mamy prawo domagać się pomocy dla kraju od naszej reprezentacji w Wiedniu. Niech posłowie nasi przejdą nawet do opozycji, jeśli inaczej być nie może! I mowca innego stanowiska nie rozumie. Broni reprezentację miejską od zarzutu jej uczynionego, jakoby przetrwoniła pieniądze na inwestycje. Zmuszono ją do tego przecie, bo przesilenie u nas nie trwa od teraz, lecz od roku 1895.

P. Wityk ostrzega, że jeżeli się nie zaradzi skutecznie, nie połowicznie bezrobociu, można się będzie nietylko we Lwowie, ale w całym kraju strasznych rzeczy spodziewać. Na Koło polskie nie ma co liczyć, bo Koło będzie zawsze wrogiem robotnika ze stanowiska szlacheckiego. Napływ robotników ze wsi do miasta tłumaczy p. Wityk tem, że wyzyskiwany przy robociźnie na wsi robotnik, idzie do miasta, bo tu spodziewa się lepszej zapłaty i tem powoduje hiperprodukcję pracy. Szlachta swem postępowaniem, swemi rządami, pcha kraj do zguby i nieszczęścia. Gorzką wymówkę robi p. Wityk posłom z miast wogóle, a lwowskim w szczególności, że idą — z oczywistą szkodą miast na rękę szlacheckiej polityce i Koła i sejmu. Do wniosków się przychyla, ale robotnicy walki nie zaniechają, póki nie nastąpi zmiana stosunków.

Przełożony towarzyszy murarskich pan Bruśniak zwracał uwagę, że przy budowach starych w mieście jest tyle do naprawy lub rekonstrukcji, że przy tych tylko robotach możnaby zająć masę ludzi, a w każdym razie kilkuset. Stawia wniosek, aby ze względów sanitarno-budowniczych nakazać roboty reperacyjne w domach, które muszą być koniecznie restaurowane.

P. Schleyen, dodatkowo wnosi, aby obowiązek przedstawienia postulatów ankiety władzom oddać gminie.

Dr. Głąbiński, poseł miasta Lwowa, odpowiadając na zarzuty czynione Kołu przez p. Breitera i Żelaszkiewicza, oświadczył, że jeżeliby kiedy zdarzyło się, że p. Jaworski szedłby Koerberowi wbrew interesom kraju na rękę, to on dr. Głąbiński, z Wiednia wyjedzie. W Kole polskiem nie zasiada zresztą sama szlachta, są tam i demokraci. Jeżeliby Koło polskie, w co nie wierzy, działać miało na szkodę kraju i miast, to dr. Głąbiński z pewnością wystąpiłby z Koła, a zapewne i z parlamentu. Nienależy jednak potępiać tego Koła polskiego, które właśnie teraz na pierwszym planie stawia sprawę uzyskania subwencji dla Lwowa i Krakowa.

P. Rutowski starał się mówić długo i szeroko, jak zwykle, ale mu ustawicznie przerywali pp. Hudec, Wityk i inni, przypominając p. Rutowskiemu rozmaite jego zmiany w barwie politycznej i stanowisko jego organu w sprawie ostatniego strejku i rozruchów robotniczych. Kwintesencją przemowy p. Rutowskiego było to, że mu żal, iż w parlamencie nie ma samych posłów z obozu skoncentrowanych demokratów.

P. Marjan, robotnik kamieniarski, wystawił bardzo złe świadectwo funkcjonarjuszom miejskim sanitarnym i budowlanym, którzy w wykonywaniu swych funkcyj kontrolnych biorą... podarunki. Zapytywał dalej, czy wiadomo namiestnictwu, że dwaj szynkarze w Karaczynowie od lat 18 wykonywują przemysł kamieniarski.

P. Hudec w nader ostrych słowach, ale z taktem odpowiedział panu Rutowskiemu, za zachowanie się jego organu wobec strejku i w ogóle stanowiska jego „demokratycznego." Na tem wyczerpano dyskusję i uchwalone wnioski przekazano komisji redakcyjnej.

Posiedzenie skończyło się o godzinie w pół do 11 w nocy.

Strejk na Politechnice.

W sprawie strejku techników odbyło się wczoraj w kasynie miejskiem zebranie ojców i opiekunów uczącej się młodzieży. Na 149 zaproszonych, jawiło się nie mniej jak 143 osób, daje to najlepszą miarę żywego zainteresowania się sprawą. Zebranie zagaił inicjator dr. Tatarczuch, poczem przewodnictwo objął poseł prof. dr. Głąbiński. W toku dyskusji zabierało głos kilkunastu mowców, tłomacząc i wyświetlając sprawę strejku młodzieży politechnicznej przeważnie ze stanowiska ojcowskiego. Ostatecznie zgodzono się w zasadzie, że strejk młodzieży racji nie ma, jest śmiesznym i pod rubrykę wybryków położyć go należy. Rezolucje na zgromadzeniach studentów powzięte były nietaktowne i rektora wraz z gremium profesorów obrazić mogły, z drugiej strony jednak należy zaznaczyć, że profesorowie są nietylko urzędnikami, lecz powinni być przewodnikami młodzieży, ożywionymi ojcowskim wobec niej duchem. Były wzajemne błędy, powinny po nich nastąpić wzajemne ustępstwa.

Między innymi zaznaczył profesor Głąbiński, że chodzi o sprawę pierwszorzędnego dla kraju znaczenia, nie tylko o dobro rodzin i młodzieży, ale o dobro sprawy krajowej, o przyszłość jedynej polskiej szkoły politechnicznej. Dlatego musi się znaleźć droga do usunięcia nieporozumienia. Ze względów na zasadę autonomji, musi sprawa cała być załatwioną we Lwowie, gdyż ze względów autonomicznych, powinniśmy takie sprawy załatwiać u siebie w domu. Droga do ministerstwa dopiero wtedy stanie otworem, skoro na politechnice zapanują normalne stosunki.

Ostatecznie postanowiono wysłać dziś (w sobotę) deputację do rektoratu, z przedstawieniem właściwego stanu rzeczy. Deputacja ma działać według uznania, w imieniu ogółu ojców słuchaczów politechniki, a ewentualnie zdać sprawę na walnem zebraniu.

W skład deputacji wybrano prof. Głąbińskiego i wszystkich tych, którzy jako inicjatorowie zgromadzenia, zaproszenia podpisali, a więc pp.: Eugenjusza Pierożyńskiego, Stanisława Platowskiego, Ignacego Romanowskiego, dra Aleksandra Semkowicza, dra Siellę Sawickiego, dra Damiana Sawczaka, dra Józefa Weigla i dra Władysława Tatarczucha.

Dziś o godzinie 12 w południe, zbierze się deputacja w westybulu gmachu sejmowego i stąd uda się na politechnikę.

* * *

Wczoraj na Strzelnicy odbyło się poufne posiedzenie techników. Obrady trwały od godziny $^{1}/_{2}$8 wieczorem do 2 w nocy i były bardzo burzliwe. W zebraniu wzięło udział przeszło 500 słuchaczy. Po długiej dyskusji uchwalono strejkować dalej, póty, póki na czarnej tablicy nie będzie wywieszone ogłoszenie mniej więcej tej treści: „Z chwilą powrotu pp. słuchaczy na wykłady, daję pozwolenie na wiec. *Rektor*". Przeszło 100 techników nie godząc się w dalszym ciągu strejkować wyszło z sali obrad.

W końcu postanowiono jeszcze, aby ostateczna decyzja zapadła na posiedzeniu poufnem, które ma być zwołane w poniedziałek wieczorem.

Izba sądowa.

Lwów 7 czerwca.

(Oszustwo).

Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw Janowi Adamskiemu, odsiadującemu obecnie w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, karę 5 letniego więzienia, za cały szereg spełnionych oszustw i Włodzimierzowi Lewickiemu, urzędnikowi kolei państwowych, o zbrodnię oszustwa. Podsądny Adamski oskarżony jest o to, że jeszcze w roku 1894, przedstawiwszy się jako Ludwik Faatz, pełnomocnik firmy „Gebrüder Goedel", podjął w dyrekcji kolei państwowych złożoną przez tę firmę kaucję, w kwocie 12.000 koron; Lewicki znów oskarżony jest o to, że był pomocny Adamskiemu w podjęciu tej kaucji. Nadto oskarża prokuratorja państwa Adamskiego, że na podstawie fałszywego czeku, dopuścił się oszustwa na 500 rubli, względem filji warszawskiego Banku handlowego w Sosnowcu.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego p. Philipp, oskarża zastępca prokuratora państwa p. Schneider, bronią: Lewickiego adw. dr. Dwernicki, Adamskiego zaś dr. Lau. Rozprawa potrwa kilka dni.

Przypominamy jeszcze, że z powodu sprzeniewierzenia kaucji Groedlów, stało przez długi czas pod zarzutem dwu urzędników kolejowych, pp. Baudisz i Vogelfänger, uwięziono ich nawet i przeprowadzono przeciw nim rozprawę przed sądem przysięgłych, który ich jednak uwolnił.

Aż dopiero teraz wyszli na jaw prawdziwi sprawcy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 7 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Ponad wodami", dramat. Początek o godzinie 7$^{1}/_{2}$ wieczorem.

Kalendarz Sobota (7): Roberta b. m. — Wisława bł. — (25): Obr. bł. ś. Joana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 14° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Prof. Wilhelm Bruchnalski, zwolna, ale stale powraca do zupełnego zdrowia, tak że można mieć nadzieję iż w najbliższych czasach będzie mógł objąć swoje obowiązki w uniwersytecie i Ossolineum.

Z rady miejskiej. Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, odbędzie się dziś, w sobotę, dnia 7 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Omówienie ostatnich rozruchów w mieście Lwowie

Nadanie prezenty. Opróżnione grecko katolickie probostwo *regiae collationis* w Kluczowie wielkim, nadało namiestnictwo ks. Izydorowi Hankiewiczowi, grecko katolickiemu proboszczowi w Uściu biskupim.

Wiosenna parada wojskowa, czyli doroczny przegląd załogi, odbędzie się dziś o godzinie 8 rano na błoniach Janowskich.

Lynch. W Texas w Lemsing, spalił tłum żywcem pewnego Murzyna, który usiłował dopuścić się gwałtu na białej kobiecie.

Mikroby w sałacie. W porze, w której sałata zjawia się stale przy obiadowym stole, warto przytoczyć notatkę z *Ogrodnika Polskiego*, o warzywach i bakterjach. Warzywa trzeba obmywać starannie, szczególnie te, które spożywamy w stanie surowym. Jest to bardzo ważny środek zapobiegający chorobom. Profesor Ceresola, badał niedawno wodę sterylizowaną, w której obmył warzywa zakupione na targu: sałatę, selery etc i znalazł w nim 42 gatunki bakteryj, nawet wielką ilość mikrobów chorobotwórczych. Te niebezpieczne zarodki dostają się do warzyw z wody, którą polewa się warzywa,

---

Byłby na swojem miejscu w każdem, dostojnem zebraniu europejskiem. Las czarnych, wijących się włosów, pełne, karminowe usta dodawały wdzięku męskiej jego piękności.

— Utrzymują — rzekł — że Kent jest bardzo złym terenem dla kawalerji. Drogi dobre, lecz pola niemożebne. Ah! mam nadzieję, że wyruszymy niedługo, panie de Caulincourt; w przeciwnym razie żołnierze nasi staną się ogrodnikami, nauczą się siać, kopać, grabić, polewać, lecz nie umieją już prawie robić szablą, a ociężali, jak worki z ołowiem, kiedy skaczą na siodło. Zdaje się, że armja wsiada na okręty jutro?..,

— Tak; tylko żeby nie popełniono omyłki, jak za pierwszym razem!... — mruknął de Caulincourt. — Podług mnie, jeżeli de Villeneuve nie rozpędzi floty angielskiej, nie wiem doprawdy, z której strony możnaby wylądować w Anglji. Bonstant mówił mi, że dziś rano cesarz przy ubieraniu gwizdał „Malborougha": to zwiastuje coś nowego.

— Sacrebleu! Constant ma szczęście, odgadł, że cesarz gwizdał „Malborougha" — zawołał Murat ze śmiechem — jego cesarska mość niezmiennie gwiżdże wszystko na nutę „Marsyljanki!" Ah! panowie, oto cesarzowa... Zachwycająca jest dzisiaj!...

Wszyscy powstali; Józefina wchodziła, a za nią kilkanaście dam honorowych.

Miała na sobie suknię z różowego tiulu, usianą srebrnemi gwiazdami; toaleta trochę teatralna, lecz w której było jej cudownie. We włosach wpięta egreta brylantowa, kołysała się wdzięcznie za każdym krokiem cesarzowej.

Żadna z panujących lepiej od niej się nie przedstawiała. Przechadzała się wśród tłumu z uśmiechem na ustach, z uprzejmem słowem dla tych wszystkich, do których się zbliżała. Otaczała ją, jak cudna woń, jakaś radość, która rozjaśniała czoła, kazała milknąć urazom, uciszała ambicje.

wreszcie, ponieważ dowiedziała się o aresztowaniu narzeczonego. Lecz powróć do Grosbois, odnowisz z nią znajomość, a niebawem zmienisz o niej zdanie.

— Nie mam żadnego zdania o Sybilli — odparłem obojętnie. — Proszę cię raz na zawsze, kochany wuju, nie mów więcej o projekcie, który mi się nie podoba.

Zamilkł; potem podniósłszy twarz swoją napozór obojętną:

— A więc — rzekł z wielkim spokojem — niechże nie będzie już o tem mowy. W każdym razie nie będziesz się gniewał, że chciałem zrobić ciebie moim spadkobiercą? No, Ludwiku, bądź rozsądny! Przyznajesz, wszak prawda, że gdyby nie ja, byłby cię Toussac zadusił?...

— Miałeś w tem interes, żeby mi życie ocalić — odpowiedziałem.

— Być może, lecz niemniej jest prawdą, że cię ocaliłem. Dlaczego chowasz do mnie urazę?... Czy dlatego, że posiadam Grosbois?

— Nie, zaprawdę, nie to mam do wyrzucenia...

— A więc cóż takiego?

Czy mogłem mu powiedzieć, że ruinę mojego ojca, śmierć jego ojca, śmierć jego, zdrady i hypokryzję?

Nie, salon cesarza nie był miejscem właściwem do kłótni rodzinnych. Wzruszyłem tylko ramionami, bez odpowiedzi.

— Bardzo mi przykro! — westchnął. — Miałem najlepsze zamiary; mógłbym dopomódz ci w karjerze. Mało ludzi we Francji posiada większy wpływ na cesarza, niż ja... A jednak, zanim się rozstaniemy, mam do ciebie prośbę.

— Jaką, wuju?

— Rzecz jest taka — mówił po chwilowem wahaniu — w Grobois znajduje się kilka przedmiotów, które należały osobiście do twojego ojca; szpada, pieczęć, tabakierka, małe biurko pełne listów... sądzę, że będziesz szczęśliwy mając je u siebie.

a również z nawozów. Prof. Ceresola poleca, jako środek antyseptyczny, przetrzymanie warzyw przed spożyciem w rozczynie kwasu winnego (3-procentowego) w ciągu pół godziny. Rozczyn ten jest tani i ma smak przyjemny. Dobry ocet posiada te same zalety i w ciągu pięciu minut można nim zabić bakcylusa tyfusu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 czerwca. Zamknięcia giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 689·—, Akcje węg. Zakł. kred. 709·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Laenderbanku 424·25, Akcje Bankvereinu 455·—, Akcje Bodencredit 961·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 701·—, Akcje kolei południ. 74·25, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal. 452·—, Akcje kolei Północnej 5820, Akcje kolei Czerniowieckiej 569·—, Akcje Alpiny 415·—, Akcje Rima Muranji 519·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1580·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tureckie tytoniowe 295 50 Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 101·70, Austr. renta koron. 99·70, Węgierska renta koron. 97 85 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·70, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·25, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·50, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 98·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 50, Losy tureckie 107·75, Marki 117·30, Ruble 253 25

— **Wiedeń** 6 czerwca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) **procentowe**: Austr. zakł. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 287·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·50; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 106·75. *b)* bezprocentowe: budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 439·—; Clary 40 zł. m. k. 85·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 6·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25; Losy arcyks. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76 25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429·40

Wiedeń 6 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·15 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 7·20 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 6 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·10, Staatsbahny 150 50, Disconto Comandit 186·75, Berlińskie Tow. handl. 157·50, Laura 204·90, Bochumery 198·10, Kolej polud. wschodnio-pruska 67·90, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 176·75, Kolej morza Sródziemnego 87·—, Kolej Meridionalna 126·—, Losy tureckie 113 25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 177·40, Kolej Marienburg-Mławka 64·60. Konsolidation 329·50, Lombardy 19·—, Kolej Henry 96·75, Niemiecki bank narodowy 115·50, Kanada Profered 130·90; Akcje żeglugi hamburskiej 108·30.

— **Berlin** 6 czerwca. Austrjackie banknoty 85 20, spirytus 34·20.

Frankfurt 6 czerwca. Austr. kredyty 216·75; Kolej państw. 150 50; Laura 208 50; Disconto 187·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 6 czerwca. 3% renta 101·80 mąka 27·60.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

Akompanjuję do śpiewu **i udzielam lekcyj fortepianu** najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Korkowa 4, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4

Osoba starsza, poszukuje miejsca w handlu, kółku rolniczem, mleczarni lub innem; rozumie się na kuchni i pieczeniu ciast. Adres poda Administracja Dziennika Pol-kiego. 368

Pisarz ekonomiczny z ukończoną szkołą rolniczą w Horodence i z odpowiednią praktyką gospodarczą, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia E. D. J. poste restante Lwów. 369

Panienka z ukończoną 8 klasą i czteroletnim kursem robót i rysunków, poszukuje lekcji na wsi, lub do wyjazdu do kąpiel od 10 lipca. — Wiadomość w Administracji 359

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego przez F. W. wyszła nakładem wydawnictwa „Mód Paryskich“ Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się

Poszukuję 2 pokoi umeblowanych blisko środka miasta zaraz. Zgłoszenia pod lit. St. R. „Dziennik Polski“. 358

Regestra gospodarcze układu K. Madeyskiego W. i K. Cybulskiego, oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki poleca SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie przy placu Marjackim. 371

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Smigusa“ (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Miłość zwycięża,* powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa,* powieść z francuskiego (25 arkuszy druku). cena 40 ct. *O Męża,* powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

Wydrę podchowaną, kupię zaraz. Zgłoszenia przesyłać proszę listownie do Administracji „Dziennika polskiego“ pod literami B. C. 325

3 pokoje z kuchnią i przynależytościami w mezaninach do najęcia od 1 lipca, ul. Teatralna 1 przy placu Marjackim. 372

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Przytaknąłem głową.

— Proszę zatem, kochane dziecko, przyjedź do Grobois w tych dniach dla wybrania drobnostek jakie będziesz chciał zabrać. Nie odmawiaj, toby mi wielką przykrość sprawiło.

— Przyjadę, wuju.

— Kiedy? — zapytał.

Coś w brzmieniu jego głosu, w wyrazie siwych oczu, obudziło we mnie podejrzenie straszne. Przypomniałem sobie ostrzeżenie Sybilli.

— Skoro dowiem się, jakie będą moje obowiązki przy cesarzu — odpowiedziałem.

— Zatem, w przyszłym tygodniu? — rzekł niezadowolony. — Ah! Ludwiku, czekam cię z niecierpliwością... Wydaje mi się, że sumienie będę miał spokojniejsze, skoro zwrócę ci te przedmioty.

Uścisnął mi rękę i wsunął się w tłum, coraz bardziej zwarty.

Stałem, rozmyślając nad zaproszeniem wuja, gdy naraz usłyszałem wymówione moje nazwisko.

Podniosłem oczy i zobaczyłem pana de Caulincourt.

— Otóż pierwsze twoje ukazanie się na cesarskim dworze, panie de Laval!... — zawołał z wesołością, która odrazu wpływała dobrze na zaczepionego. — Wszystko jedno, nie będziesz wcale odosobniony dziś wieczór. Są tu starzy przyjaciele twojego ojca, którzy będą zachwyceni ze zrobienia znajomości z panem... Widziałeś już niektórych wysokich dostojników?...

— Tak, widziałem marszałków w sali obrad: Ney'a z twarzą boksera angielskiego, Lefebvre'a z ustami kaimana i Bernadotte'go, u którego nos dominuje.

Caulincourt uśmiechnął się.

— A więc — rzekł — oto jest Rapp, także z głową, okrągłą jak bania i Janot, ten śliczny chłopiec z czarnemi faworytami. Ci dzielni wojownicy, jacy oli nieszczęśliwi!

— Dlaczego?

— Dlatego, że wszyscy są niskiego pochodzenia i że etykieta dworska ich przeraża. Wiesz pan, że dla nich to prawdziwe męczeństwo stać całemi godzinami w obramowaniu drzwi, z kapeluszem pod pachą, lub zaplątywać ostrogi w ogony sukni dam, albo też jeszcze krytykować obrazy Dawid'a i muzykę Passaniella. Cesarz każe im być żołnierzami w armji, a dworakami na dworze swoim; lecz to silniejsze od nich, biedaczyska są wszędzie żołnierzami. Patrz pan, Rapp, który u iluje umizgać się do tej ładnej blondynki... Masz tobie, byłem tego pewny!... Powiedział jakiś żart z korderardy i dziewczyna ucieka do matki. On zaś drapie się w głowę i pyta się siebie, czem mógł ją obrazić?

— Kto jest ta młoda kobieta, ubrana biało, z masą brylantów we włosach?

— To jest pani Murat, siostra cesarza. Karolina Bonaparte jest bardzo piękna, lecz nie tak jeszcze, jak jej siostra Marja, która siedzi tam, na lewo. Niemłoda dama, z którą rozmawia w tej chwili, to matka Napoleona, kobieta, odznaczająca się wielką inteligencją. Rozumna, dzielna, nakazuje wszystkim szacunek. Nie jest to dla nikogo tajemnicą, że żyje tak samo w Paryżu, jak żyła na Korsyce, oszczędnie do skąpstwa, gdyż ma przekonanie, że gwiazda jej syna nie ciągle będzie jaśniała jednakowym blaskiem i że dawne czasy powrócą.

— Co mówi cesarz o złowrogich przeczuciach matki?

— Może nie wie o nich... No, cóż! Murat, kiedy będziesz galopował po przez plantacje chmielowe księcia Kent?

Murat przyszedł właśnie i stanął przed nami.

Uścisnął za rękę pana de Caulincourt. Postawa wyniosła, mina okazała i majestatyczna, wspaniałe oczy tego posługacza z oberży, wystarczały do zwrócenia na niego uwagi.